Dodatek do nr. 4. „Dziennika Lwowskiego.“

Wtorek dnia 7. Stycznia — 1868. — Walentego B. (rzym.) — Sobor. P. Bohor. (grec.)

Depesze telegraficzne.

Peszt 3. stycznia. Zwołanie delegacyi ma nastąpić pomiędzy 13. a 15. b. m. Narady mają trwać 6 do 8 tygodni. — Delegowani węgierscy udają się do Wiednia z najlepszemi chęciami, chcą jednakże głosować za jak najoszczędniejszym budżetem wojskowym.

Paryż 2. stycznia. Wczorajszy Monitor wieczorny pisze: Cesarz odpowiadając na życzenia Nowego roku powiedział: „Jestem szczęśliwy, mogąc rozpocząć rok nowy, otoczony reprezentantami mocarstw europejskich i jeszcze raz wyrazić moje życzenie utrzymania z niemi najlepszych stosunków.

Na przemowę arcybiskupa paryskiego odpowiedział Napoleon: „Prośby, które pan zanosisz do nieba za cesarzowę, następcę tronu i za mnie, głęboko mnie wzruszają, pochodzą one z serca prawdziwie szlachetnego. Wiem, że pan nie oddzielasz sprawy religii od interesów ojczyzny i cywilizacji.

Paryż 2. stycznia. W kołach urzędowych utrzymują, że papież przyszle cesarzowi Napoleonowi kapelusz i szpadę, przeznaczone przez Ojca św. dla tego z książąt, który największe położył zasługi w obronie stolicy apostolskiej.

Ateny 26. grudnia. Mimo wielkiego zimna ma się dalej toczyć walka na wyspie Kandyi.

Carogród, 28. grudnia. Posłowie Anglii, Francyi i Austryi oświadczyli, iż zaprowadzenie reform proponowanych dla Krety, w całem państwie tureckiem byłoby nadzwyczaj pożądane. Fuad-pasza ma być temu przychylny.

Smirna, 28. grudnia. Oddział składający się z 3500—4000 ludzi został wysłany do Kandyi.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Mianowanie nowego ministerstwa jak również ogłoszenie konstytucyjnych ustaw nie uczyniło ani w Wiedniu ani w krajach monarchii wrażenia, jakiegoby spodziewać się należało po wypadkach takiej doniosłości. I niema się czemu dziwić, gdyż w Austryi od roku 1860 tyle przebyliśmy zmian i tyle doczekaliśmy się różnorodnych patentów i dyplomów, że nikt prawie nie pokłada wielkich nadziei w nowe urządzenia. Z nowo mianowanych ministrów żaden nie posiada wielkiej popularności nawet w kołach niemieckich, ale uznając ich znakomite wiadomości teoretyczne, publiczność wyczekuje praktycznego tychże zastosowania. Najwięcej obiecują sobie po działalności przyszłego ministra sprawiedliwości, co niemałem dla monarchii stanie się dobrodziejstwem, gdyż pole ustawodawstwa tak cywilnego jak i kryminalnego zupełnie leży odłogiem. Mniej spodziewają się po ministrze finansów, bo tu trzebaby nadzwyczaj przychylnych okoliczności, aby się finanse austryjackie choć cokolwiek polepszyły. Wiedeń z wielkiej radości mianował, jak wiadomo, barona Beusta honorowym obywatelem; lecz jak ktoś bardzo dobrze zauważał, nie daje to żadnej miary do osądzenia obecnego usposobienia Wiednia, gdyż rezydencya ta w swoim czasie zarówno zaszczyciła tą godnością i br. Bacha i Schmerlinga. Dr. Giskra, który właśnie otrzymał order korony żelaznej, do którego przywiązane jest baronowstwo, miał już podać o nadanie mu tej godności; dowcipnisie twierdzą, że nowy minister zaćmi radykalizm swój baronostwem, jak to uczynił swego czasu p. Bach.

„Drezd. Jour.“ który częstokroć podaje nader ważne korespondencje z Wiednia, wychodzące z pióra kanclerza państwa, twierdzi, że na teraz i na długi jeszcze czas jakakolwiek wojna byłaby dla Austryi niezawodnem nieszczęściem i że ją do takowej nic innego nie mogłoby spowodować, jak chyba zaprzeczenie istotnych warunków jej bytu. Dokonanie jedności Niemiec i Włoch nie jest połączone z żadnem niebezpieczeństwem dla Austryi, która jedynie na straży stać powinna swych interesów wschodnich zagrożonych propagandą moskiewską. Podejrzywanie ze strony Rosyi, jakoby Austrya miała się sprzymierzyć z Francyą przeciw zjednoczeniu Niemiec, jest bezzasadną w obec znacznej redukcyi armii, podczas gdy Prusy, Rosja i Francya zbroją się na rozmiary dotąd niepraktykowane.

Namiestnik Czech rozesłał z powodu publikacyi ustaw zasadniczych okólnik do wszystkich władz, w którym oświadcza, że ogłoszona konstytucya stanowi niezachwianą podstawę życia państwowego. Władze polityczne są obowiązane starać się, aby ustawy te były przestrzegane sumiennie i bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Niezawadziłoby, gdyby i u nas władza krajowa i naczelnik sądownictwa wydali podobną odezwę do naszych urzędów, które nie zawsze chętnie przyjmują się intencyami najwyższej włady, lecz częstokroć tak działają w obec ludności jak za czasów p. Bacha.

Mianowaniem cesarskiem kanonika Soleckiego i dyrektora gimnazyalnego w Tarnopolu ks. Ilnickiego członkami galicyjskiej rady szkolnej, ukonstytuowanie tejże jest prawie dopełnionem, tak że wprowadzenie jej w życie niepodlega już żadnej trudności.

Polska. Z Warszawy piszą do „Dz. P.“ Gdy wszystko świątkowało, i wasz korespondent nie przerywał ciszy świątecznej. Obecnie na zakończenie roku starego powinienbym zreasumować cały szereg wiadomości, nadesłanych wam z stolicy naszej, ale ciężka to praca przypominanie tylu klęsk, tylu niedoli. Ograniczę się tylko na zapewnieniu was, że zmiany, o których w swoim czasie donosiłem, prowadzą zawsze kraj nasz do nieszczęsnych położeń, pogarszających się z dniem każdym. W tej chwili nawet nie mam do doniesienia nic wybitniejszego, musiałbym powtórzyć tysiące faktów i facików, któreby poparły zdania ogólne, rzucane w listach poprzednich. Stan jednak pewnej klasy ludzi staje się tak okropnym, iż nie mogę przemilczeć o kilku wypadkach, odnoszących się właśnie do tej klasy naszego społeczeństwa. Mam tu na myśli klasę właścicieli ziemskich a właściwie szlachtę. Cytowanie wszystkich prześladowań, jakich ziemianie doznają od gubernatorów, wymagałoby obszernego tomu. Dowolność satrapów bez żadnej przesady doszła do zenitu. Ich materyalne położenie jest bolesnem, codziennie niemal słyszysz o zajęciach dóbr, o subhastacyach za podatki i długi. Podatki tak są wielkie, iż wyczerpują prawie dochody. Przytem dowolność, jakem już wyżej powiedział, nie zna granic. Hrabia Z. w powiecie mińskim był winien podatków skarbowych 7000 złp. z dóbr swoich. Zajęto mu meble, karety, konie, zboże. Hrabia chciał natychmiast sprzedać zboże, aby zaspokoić podatki, lecz wbrew służącemu mu prawu nie pozwolono na to: a zgadnijcie dla czego? Otóż pp. naczelnikom w Mińsku podobały się konie i karety hrabiego. Sprzedano więc wszystko przez licytacyą a naczelnicy moskiewscy groźbą odstraszali publiczność od udziału w kupnie i zakupili wszystko sami za $1/_{10}$ część wartości. I tak: kareta nowa wiedeńska, kosztująca 8000 złp., dostała się p. naczelnikowi żandarmów za złp. 340; cztery konie cugowe wartości kilka tysięcy złp. każdy, nabyte zostały po kilkanaście rubli przez pomocnika naczelnika powiatu, itp. Podałem wam jeden fakt charakterystyczny o postępowaniu tych nowożytnych satrapów. Niejeden z nich jest prawdziwym Weresem.

Głoszą u nas za pewne, że rząd wzbronił księdzu Golianowi powrotu z zagranicy do kraju. Ksiądz G. przebywał za granicą dla kuracyi. Przyczyny zakazu dotąd sprawdzić nie można; powiadają, że ksiądz w mowie będący przedstawiał wraz z ks. Litwinowiczem deputacyą Rusinów z Królestwa nuncyuszowi papiezkiemu w Wiedniu, za co go karą wygnania dotknięto.

Muszę wam także zdać sprawę z usposobienia umysłów u nas. Podobało się korespondentowi do „Ostzee-Ztg.“ donieść, że w kołach polskich obudziła wielkie nadzieje broszura, której autorstwo przypisują p. Wałujew. Wprawdzie mówią powszechnie, że p. Wałujewowi jest jedynym, który śmie wymówić w salonach petersburgskich: les pauvres Polonais! ale to jeszcze nie upoważnia do wzmiankowanego przypuszczenia. Nam się zdaje, że prasa moskiewska szeroko pisałaby o tem, gdyby gabinet petersburgski, albo choćby jeden jego członek, myślał o pojednaniu z nami. Postępowanie na Litwie a nawet w Kongresówce, maż być podstawą do tego pojednania? Bądź co bądź, czy broszura jest urzędową czy tylko prywatną, myli się, kto mówi o obudzeniu przez nią nadziei w Polsce Kongresowej. Najprzód jest ona mało znaną: powtóre, nadzieje, jeżeli są jakie, to zwracają się zawsze na Zachód. Na większą uwagę zasługuje przypuszczenie bardzo prawdopodobne, że, jeżeli Moskwa będzie prowadziła na wiosnę wojnę zewnętrzną, w Kongresówce będzie status quo pomimo zamierzonych dalszych moskwiceń. Naturalnie, że warunkiem tego jest wojna; a że pewności o jej nastąpieniu nikt nie ma, ztąd też i usposobienie umysłów jest bardzo chwiejne i nikt ręki do zgody nie wyciągnie, dopóki nie zobaczy faktów, zwiastujących prawdziwe koncesye. Ta chwiejność jest powszechną; nawet w niektórych sferach rządowych tutejszych panuje pewien rodzaj trwogi: „nuż nasz Gorczaków,“ mówią do siebie nowią urzędnicy, „zastąpiony będzie przez hr. Budberga i zmiana systemu nastąpi? co z nami będzie?“ Rozumie się samo przez się, że ta powszechna trwoga udziela się i kupcom, interesa idą leniwo, a brak gotówki coraz dotkliwiej czuć się nam daje.

Rosja. Komisje wyznaczone w celu zapobieżenia coraz bardziej szerzącej się nędzy w niektórych guberniach rozwinęły czynność prawdziwie energiczną, jednakże środki dotychczas używane okazały się całkiem niedostateczne. W niektórych guberniach panuje ogromny brak paszy, w innych miejscach pojawił się już tyfus głodowy.

Charakterystycznem jest, iż dzienniki moskiewskie starają się o ile możności ukryć prawdziwy stan rzeczy i pocieszają się tem, iż w Prusiech także wielka panuje nędza.

Z dziennika moskiewskiego „Siewernaja Poczta“ dowiadujemy się, iż Moskale gotują nowy zamach przeciw katolicyzmowi, zamierzając język moskiewski zaprowadzić jako liturgiczny w kościele katolickim. Ma to być nowym środkiem zmoskwicenia Polski. Skoro odbierzemy dokładniejsze o tem wiadomości, nie omieszkamy podać naszym czytelnikom dokładnego rozbioru tego nowego gwałtu, przygotowanego przez rząd moskiewski.

Francja. Najważniejszą obecnie kwestyą wewnętrzną Francyi jest reorganizacya armii. Rząd chciał odnośny wniosek swój uczynić popularnym, i uprzedził go projektem reorganizacyi wedle systemu pruskiego na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej. Obecny jednak projekt ustawy przyjmuje wykup i zastępstwo, uwalnia przeto klasy zamożne od obowiązku obrony kraju a zwala cały ciężar tego podatku krwi na biednych. Zastępstwo ma być dozwolonem nawet w gwardyi narodowej, ruchomej, która w skutek tego będzie tylko rezerwą rekrutów dla armii regularnej. Opinia publiczna żąda natomiast bezwarunkowego udziału wszystkich warstw ludności w gwardyi narodowej.

W rozprawach ciała prawodawczego nad tym przedmiotem dnia 31. grudnia z. r. zabrał głos p. Thiers i oświadczył się przeciw projektowi rządowemu, gdyż zdaniem jego takowy osłabia armię miasto ją wzmocnić, a siedmioletnia służba w linii jest daleko stosowniejszą niż dziewięcioletnia w linii i w rezerwie. Liczebne wykazy sił zbrojnych są najczęściej fałszywe i przesadzone; Rosya wystawiła podczas krymskiej wojny tylko 300.000 żołnierzy na plac boju. Prusy miały w ostatniej wojnie tylko 380.000 a Włochy 150.000. W rzeczywistości tylko jedne Prusy powiększyły swoją armię w ostatnich czasach. Charakter narodu francuzkiego nie zgadza się z wojną odporną; należy jak najsilniej wystąpić zaczepnie, a do takiego wystąpienia gotowej, dobrze wyćwiczonej armii; — rezerwy i gwardya narodowa nic tu nie znaczą. Prawie wszystkie wojny najnowszych czasów zostały rozstrzygnięte w pierwszych wielkich bitwach — rezerwy zawsze nadeszły zapóźno. Te 30 milionów, które rząd zamierza wydać na gwardyę ruchomą, można daleko korzystniej użyć na uzupełnienie zapasów wojska regularnego. Jeżeli Francya będzie zagrożoną, pozostanie jej zawsze jeszcze dosyć czasu do wprowadzenia gwardyi narodowej na linię bojową.

Minister wojny marszałek Niel odpowiadając Thiersowi twierdzi, że podane w projekcie rządowym liczby powiększenia wojsk mocarstw europejskich są zupełnie zgodne z prawdą. Wszystkie te uzbrojenia zdają się zapowiadać wielką wojnę; marszałek jednak sądzi, że rezultatem ich będzie pokój powszechny — w skutek ogromnych kosztów

wynikających z utrzymywania tak wielkiej liczby wojsk stałych. Utworzenie gwardyi narodowej ruchomej umożliwi częściowe zmniejszenie armii, a w razie wojny obsadzające twierdze gwardyą narodową można będzie użyć całą siłę wojska liniowego na linii bojowej.

Mowę marszałka przyjęto oklaskami, poczem izba, zawsze posłuszna rozkazom Napoleona, uchwaliła wniosek rządowy bez żadnych zmian.

Anglia. Fenianie swojem śmiałem i bezwzględnem postępowaniem ciągle niepokoją rząd angielski. Dnia 30. grudnia z r. zabrali oni w Cork wśród białego dnia ze sklepu p. Allport 60 rewolwerów i ogromne zapasy amunicji. — Uwięzienia podejrzanych o udział w sprzysiężeniu irlandzkiem trwają nieustannie.

Obawy Anglików przed fenistami są niejako uzasadnione stosunkiem liczebnym Irlandczyków do Anglików, zwłaszcza po większych miastach. Wedle wykazów popisowych z r. 1861 w Anglii i Walii liczono 20,066.244 mieszkańców, z których 601.634 urodziło się w Irlandji. Wykaz dzieci Irlandczyków urodzonych w Anglii poczytują za Anglików, ale duch narodowy jest tak silny w Anglii jak w Ameryce, i jeszcze po kilku pokoleniach potomkowie Irlandczyków, zrodzeni na obcej ziemi, poczytują się za Irlandczyków i trzymają z Irlandczykami. Podobnie dzieje się wszędzie, gdzie narodowość jaka pognębiona przez większość, ma wspólną a odmienną od większości religią. Na 1,307,781 mężczyzn zamieszkujących w Londynie było 47.587 Irlandczyków rodzonych, na 215.716 w Liwerpolu 40.050. W Manchester było 10 procent Irlandczyków, w Glasgowie i Dundee 16 pr. Podobny stosunek był po innych wielkich miastach. Irlandczycy ci są powiększej części wyrobnikami i robotnikami po fabrykach.

Niemcy. Dzieje Prus z r. 1867 możemy streścić w kilku ważniejszych punktach. Strata Limburga i w. księstwa luksemburskiego, rozpoczęcie układów o ustąpienie Szlezwika północnego, odnowienie traktatu cłowego z państwami południowemi i zawarcie z niemi zaczepno-odpornego przymierza, oto główne fakta z ubiegłego roku. Przy wyborach do parlamentu niemieckiego i pruskiej izby poselskiej uzyskało w dawnych prowincyach przewagę stronnictwo zachowawcze a w nowych narodowo postępowe. Parlament, pomnażając siłę zbrojną Związku przyczynił się do powiększenia ciężarów podatkowych, a zarazem zmniejszył i tak już drobne i małoznaczące prerogatywy ludności. Izba poselska zezwoliła bez wahania na niezmierne powiększenie wydatków przez rząd proponowane. Ministerstwo rządziło przez cały rok całkiem podług dawnego systemu, wpływało na wybory, prześladowało prasę, karało urzędników przynawających się do zasad liberalnych starało się ściśnić wolność głosu zapomocą sądów niewolniczo sobie oddanych. Oto najcharakterystyczniejsze rysy postępowania parlamentu Izby i rządu. Ale nie w nich objawia się życie i rozwój narodu. Zmiana wyobrażeń i panujących idei i konieczne jej następstwa w czynach, w rzeczywistości, nadają główny kierunek wypadkom i stanowcze sprowadzają w dziejach rezultaty. Otóż pod tym ostatnim względem ważne bardzo zrobiono spostrzeżenie. Rząd pruski wielkich wprawdzie w ostatnich latach dokonał rzeczy: prowadził wojny zwycięzkie, przyłączył do Prus rozległe prowincje, umiał podejść najzręczniejszych dyplomatów, w własnym kraju zniszczył opozycję; ale przecież okazał się bezsilnym w swych staraniach około utworzenia stronnictwa rządowego, choć potrafił rozbić niejedną przeciwną sobie partję. Skutki podobnego postępowania najjaskrawiej objawiają się w pruskiej Izbie poselskiej. Piąta jej część składa sie z deputowanych do żadnego nienależących stronnictwa, jeszcze gorszy wpływ wywarły te zabiegi rządu na partję ministerjalną; dzienniki będące jej organami albo całkiem podupadły albo żadnych nie dają oznak życia.

Utworzenie stronnictwa narodowo-liberalnego mogłoby na pozor zachwiać nasze twierdzenie, iż rząd nie zdoła w ten sposób zapewnić sobie poparcia swej polityki wewnętrznej; w istocie jednakże jest ono najlepszem potwierdzeniem naszego zdania. Stronnictwo to nie ma bowiem najmniejszego punktu oparcia i od początku swego istnienia do chwili obecnej wcale się nie powiększyło. W rzeczywistości żadna nie przewodniczy mu zasada, a członkowie tej frakcji, będący odstępcami innych stronnictw, rozproszą się niechybnie, przy pierwszej niekorzystnej dlań zmianie stosunków.

Włochy. Z Florencji donoszą, iż nader niepokojące pogłoski, które obiegają w stolicy i rozeszły się już po całym półwyspie apenińskim, w znacznej części są przesadzone. Poseł austryjacki w Florencji, którego sprawozdania odznaczają się niepospolitą bystrością, ale zarazem nadzwyczaj trzeźwem ocenianiem tamtejszych stosunków, donosi, iż wprawdzie możliwem jest zyskanie u rządu stanowczej przewagi stronnictwa czynu, że jednakże zwolennicy pokojowego załatwienia sprawy rzymskiej w zdrowym instynkcie mas jak najsilniejsze znajdują poparcie.

Korespondencye.

Roztoka 4. stycznia 1868.

Odczytawszy wstępny artykuł „Dziennika lwowskiego“ z dnia 30. grudnia 1867 pod napisem: „Powtórne wybory marszałków powiatowych“, poważam się nakreślić zapatrywania odmienne na ten przedmiot — jakie powołany artykuł wyraził.

§. 13. ustawy o reprezentacyi powiatowej, opiewa w ustępie ostatnim: „Wybór prezesa i jego zastępcy potrzebuje zatwierdzenia cesarskiego.“ Takowa ustawa przeszła przez wszystkie czynniki prawodawcze, przez jakie przejść miała, według podstaw i wymagań państw konstytucyjnych, tj. przeszła przez uchwałę sejmu i przez sankcyę korony. Jakkolwiek jestem zdania, że przytoczony ustęp §. 13. nieodpowiada naturze instytucji rad powiatowych, które bezwarunkowo, bez żadnego zastrzeżenia i ograniczenia z wolnych wyborów powstać były winne i tak jak posłannictwo ważniejsze wybrańców sejmowych, bez sankcji korony obejść się miały, jednakowoż, jak skoro ustawa istnieje, która podciągniętą została wy maganym warunkom i formom życia konstytucyjnego, to choćby treść jej niezgadzała się z pojmowaniem naszem, obowiązywać nas musi, bo w poszanowaniu prawa i ustaw tkwi dojrzałość polityczna społeczeństw; wadliwość zaś ustaw może być drogą dyskusji, publicystyki, polemiki roztrząsaną, rozjaśnioną i przejdzie do uznania powszechnego, może być drogą konstytucyjną usunięta.

Zdaniem mojem, nie radców rad powiatowych z Lwowskiego i z Nowo-Sądeckiego wypada winić, i nie o to, że niepotwierdzonych marszałków powtórnie niewybrali, — bo przy wyborze powtórnym innego marszałka — ważna i doniosła myśl i przyczyna: by wprowadzenie w życie instytucyi rady powiatowej na długie czasy nieprzewlekać — z pewnością im przewodniczyły, lecz wypada winić ową większość sejmową, która uchwala i przyjmuje do ustawodawstwa warunki, ograniczenia i ścieśnienia— wymaganiom, interesom, potrzebom kraju i naturze rzeczy przeciwne, — nareszcie wypada jeszcze winić owe czynniki, które przez niekorzystne zaopiniowanie marszałków dotyczących pragną napowrót przywołać zasadę systemu upadłego: „zarzutów politycznych nigdy nie zapomnieć, wiecznie ścigać i prześladować“, a prócz tego, rozszerzyli i spotęgowali oni przez to tarcie stronnictw, wytworzyli niezadowolnienie i sarkania większej części ludności, zamiast przyczyniać się do zadowolnienia ludności i do zgody, pożądanej dla kraju i zbawiennej dla kłopotliwego położenia, w którem się państwo znajduje, a z którem nasze losy, obecnie ściśle są złączone, słowem, niestanęły wcale owe czynniki na wysokości władzy poruczonej, gdyż zdawałoby się, że rozwój konstytucyjny tak silnie tkwi dla nich kością w gardle.

Winę od radców rady powiatowej z Nowo-Sądeckiego, tem silniej widzę się obowiązanym odsunąć, gdyż nawet owa większość, która mnie marszałkiem obrała, po niepotwierdzeniu — zamierzyła początkowo mnie powtórnie na marszałka obrać i jedynie na najusilniejsze przedstawienia i prośby moje — odstąpiła od zamiaru powziętego. Jeżeli w takowem postąpieniu tkwi pobłądzenie, to mnie jedynie winna być przypisaną.

Nie mogę sobie także przywłaszczyć zalety, którą mi rzeczony artykuł przypisać raczył, jakobym w powiecie Nowo Sądeckim był na marszałka najodpowiedniejszym; a nawet muszę publicznie wyznać, że nowo wybrany marszałek, p. Eugeniusz Zieliński prócz zdolności odpowiednich, posiada bardzo potrzebny przymiot pojednawczy, a jego chęci dobre, wiek i siły młode, dają zupełną rękojmię i otuchę, że zarząd marszałkostwa należycie poprowadzi. — Fortunat Stadnicki.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Przed kilku dniami wyczytaliśmy w „Gazecie narodowej“ smutną wiadomość o *śmierci p. Pohorockiego*, marszałka rady powiatowej w Brzozowie, a w *Nr. 4 Czasu* z dnia 5. stycznia r. b. czytamy w korespondencyi z Brzozowskiego co następuje:

„Jeden z ostatnich numerów „Gazety narodowej“ zawiera wiadomość o śmierci p. Pohoreckiego prezesa tutejszej rady powiatowej. Dla uspokojenia przyjaciół jego donosimy, *że tenże Bogu dzięki jest zdrów* i *oddawna nie chorował.* W przeciągu niespełna dwóch miesięcy jest to już drugi wypadek naturalnej śmierci oprócz dwóch innych gwałtownych morderstw i jednego zwalenia baszty, co wszystko pokazało się wierutną bajką skomponowaną przez korespondentów tej *Gazety* albo zaczerpniętą bezpośrednio ze źródeł, któremi posiłkuje się rzeczone pismo.

* Dowiadujemy się, że p. B. suplent gimnazjum Franciszka Józefa, nie został nagle i z powodów w Nr, 4. „Dziennika“ wymienionych od pełnienia obowiązków usunięty, lecz ze względu na dobro pedagogiczne i dydaktyczne całego zakładu.

* (*xy.*) Nowy Sącz d. 31. grud. 1867. Niedawno temu a znowu jedną żegnaliśmy ofiarę wypadków r. 1863; rany serc naszych zabolały znowu na widok mar wywołujących tyle boleśnych wspomnień, którym zawsze łzy gorące towarzyszyć muszą. Oto dnia 30. listop. zgasł Józef Dąbrowski, szeregowiec niegdyś legjonów powstańczych; był on przy żandarmach pieszych i walczył pod Langiewiczem, a gdy losem bitwy ranny przeszedł granicę, ujęty został i internowany do Igławy, a oszołomiony złotemi obietnicami puścił się za morze, gdzie pod wodzą jenerała Almonte walczył mężnie przeciw Juarystom i dokumentem z dnia 11. stycznia 1866 nr. 577 imie żołnierza pochwalne „Conla medalla de pluta de merito militaer... 1r escuadro del lanceras de vol. austr.“ otrzymał; a po rozwiązaniu wrócił do kraju, by na własnej ziemi znowu zostać tułaczem. Rany mu się odnawiały, dokuczając boleśnie; otóż przy niedostatku i cierpieniach zapadł w suchoty i był oddany do szpitalu tutejszego, gdzie po 6cio tygodniowej chorobie przeniósł się w świat lepszy, mając dopiero lat 25.

Jak tylko się wieść rozeszła, że tułacz z za Wisły już nie żyje, zaraz rzucił się rządca szpitalu p. Homan z powszechnie poważanym radnym Sobolewskim, tamten między panów biórowych, a ten między swoich, a miasto nasze jak zawsze, tak i tą razą piękny do naśladowania dało przykład; nikt się niecofnął, i ochoczo popłynął grosz wdowi. Sprawiono trumnę, trzech księży chętnie poniosło fatygę i wyrusz yły cechy z światłem i karawan bezpłatnie. Przed trumną miasta szanowna p. K. w asyście 2 uczniów wyższego gimnazjnm; a po bokach trumny szły 3 młode pary z bukietami i światłem. Ciało zmarłego nieśli pół drogi towarzysze zawiślańskiej sprawy a pół drogi słuchacze 8ej klasy na miejsce wiecznego spoczynku. P. K. zamyśla i krzyż mu postawić. Tyle w nagrodę, jako ostatnią zapłatę człowiekowi, któren dla ojczyzny ochoczo niósł życie! Pokój jego popiołom! a wam cześć zacni, którzy czyn od serca, sercem płacić umiecie.

Kraków 31. grudnia 1867.

(?) Czyniąc zadość przyrzeczeniu podam wam niektóre szczegóły o życiu tutejszej młodzieży akademickiej. Przedewszystkiem muszę podnieść brak koleżeństwa, objawiający się już w codziennem obcowaniu. Nietylko słuchacze tegoż samego wydziału, ale nawet ci, którzy na tych samych zasiadają ławach, nie wchodzą z sobą w bliższe stosunki, a nawet tak dalece nie ma między nimi żadnych ściślejszych węzłów, iż jest tak rażącem dla każdego, który umie ocenić ważność przyjacielskiego pożycia młodzieży i wynikającego ztąd zespolenia różnych warstw społecznych w jeden zastęp koleżeński.

Z tego rozstrzelenia akademji wynika, iż pojedyncze jednostki, nie mające między sobą żadnej łączności, nie mogą przejąć się poważniejszą myślą, lecz prowadząc życie lekkie, tracą czas na rozrywkach, zamiast poświęcić się pracy około ukształcenia się na przyszłych obywateli kraju. Dla tego też i obydwie instytucje akademickie, towarzystwo bratniej pomocy i czytelnia, nie przynoszą takiego pożytku i nie wywierają na młodzież pomyślnego wpływu, jakby powinne.

Niezaprzeczoną jest ważność czytelni na rozwój umysłowy młodzieży, a brak jej czuliśmy od dawna, z radością więc powitaliśmy jej założenie. Ale niestety teraźniejsze jej urządzenie wiele pozostawia do życzenia. Z dzienników polskich oprócz krajowych nie ma prawie żadnych innych — z warszawskich pierwsze miejsce zajmuje „Kurjerek“ pismo humorystyczne. W Warszawie ma kwitnąć obecnie humorystyka! jakaż to gorzka ironia .... Poznańskie dziennikarstwo reprezentuje tylko jeden „Dziennik Pozn.“ Ale natomiast niemieckie gazety są licznie reprezentowane: „Wanderer“, „Neue freie Presse,“ „Debatte“, zalegają stoły czytelni akademickiej pierwszego polskiego grodu. Czyliżby nie było daleko stosowniej postarać się o zbiorowe pisma naukowe wychodzące w Warszawie?

Nareszcie cóż o tem powiedzieć, że ani jednego ludowego pisma, ani jednej ludowej broszury nie znajdziesz w czytelni. Czyliż byłoby to ubliżeniem dla przyszłych doktorów praw, filozofii, medycyny, gdyby się takiemi drobnostkami zajmowali? A przecież młodzież, która będzie wkrótce czołem inteligencji narodowej, powinna zawczasu pomyśleć o obowiązkach, jakie stanowisko jej w społeczeństwie wkłada na nią względem młodszej braci.

J. Osiecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby.**